10.12.79: Śnieg I

10.12.79: Śnieg I

Z ust mi wyjąłeś, śniegu,
ten język, który wziąłem pomyłkowo
sobie na własność i który trzymałem
tak długo za zębami; wyrwało
mi się to z ust, ta czerwień bolesna i ciepła,
gdyś mnie, śniegu, za język ciągnął, kiedyś łamał
sobie mój język na mnie, chcąc mi rozwiązać ten supeł
śliski od krwi i śliny, który, między nami
mówiąc, strzępił się niepotrzebnie o
pękniętą szybę jawy, która nas rozdziela;

od ust mi odjąłeś, języku,
ten śnieg, co między ustami a brzegiem
horyzontu tak jarzył się dla mnie, że stałem
z otwartymi ustami; nie mam do nich co
włożyć teraz, ta biel lodowata i czysta
nie jest w stanie przemówić do mnie bez ogródek
zębów i mam ją tylko na końcu języka,
szorstką od mrozu i szronu, nawet nie na końcu,
mam tylko język, kaleczony o
pękniętą szybę jawy, która nas rozdziela

wiersz z tomu *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu*
cyt. za: Stanisław Barańczak, *Wiersze zebrane*, Wydawnictwo a5, Kraków 2006, s. 234